Z ksiąg Ignacego Piotra Legatowicza.

EPIGRAMMATA.

EPIGRAMMATA

IGNACEGO LEGATOWICZA.

WILNO.
DRUKARNIA A. MARCINOWSKIEGO.
1848.

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno 1848 roku 30 kwietnia.

Cenzor, Professor b. Uniwer. Wileńskiego, Radźca Kollegialny i Kawaler.

Jan Waszkiewicz.

ce,
jąc
nie
sm
zn
dz
jé
A
ci
ż
w
d
kt

ój
o-
a-
ą-
ię

EPIGRAMMATA

KSIĘGA I.

1.

Pochwała Jana.

Jak Jan nie znajdzie się drugi:
To człowiek słodki, bez wady!
Wszystkim oddaje usługi,
A to z wdziękiem bez przysady.
Chcąc bydź od wszystkich lubiony,
Wszystkim oddaje ukłony;
Z każdym się wita o staje,
Każdemu słuszność oddaje;
Oddaje, co winien Bogu,
Żadnego nie zna nałogu:
Słowem powiedzieć zostaje,
Że Jan cnoty odziedzicza,
I że Jan wszystko oddaje,
Prócz pieniędzy, co pożycza.

2.

NA MAŁEGO WZROSTU ŻONĘ.

Pietrze! twa żona nadobna
Do Epigrammy podobna:
Jestto Epigramma żywa:
Bo i mała i złośliwa.

3.

NA NIEZNOŚNEGO TADEUSZA.

Dola matki Tadeusza
Każdego serce porusza;
Każdy musi łzą się zrosić,
Że ją los dotknął niebogą.
I dziw, jak mogła go nosić
Dziewięć miesięcy w żywocie,
Kiedy go ludzie w istocie
Dziewięć minut znieść nie mogą?

4.

NA WIERSZOKLETĘ.

Ach! złodzieje mię napadli.
Żal mi pana dobrodzieja.
Pęk moich wierszy ukradli.
Ach! jakże mi żal złodzieja.

5.

Na Stanisława, Nauczyciela Wymowy.

Lat dwadzieścia suszył głowę
Stanisław dając wymowę;
Wiódł młodź do gustu świątyni.
Jaki taki dziś go wini,
Że i on sam nic nie umie.
Niechaj jak chce, ktoś rozumie;
Lecz on Mojżeszowi sprostał,
Który-to wiódł lud wybrany
Tam kędyś w kraj obiecany,
W którym sam nogą nie postał.

6.

Na złą żonę.

Ze trzech jędz piekło się składa,
Któryś tam z Greków powiada.
Ach! nie, mówię przeświadczony:
Składa się z jednéj złej żony.

7.

Jeszcze na złą żonę.

Raz ksiądz proboszcz mówił śliczne
Energiczno-patetyczne

O karze Bożéj kazanie:
»Tam będzie zębów zgrzytanie,
»Djabeł, zatracenie, jęki,
»Ogień, smoła, wieczne męki,
»Grzesznik goreć będzie na dnie,
»Ale już klamka zapadnie.«
Rzekł Jakób: posłuchaj kumie
Macieju! co on rozumie
Przez te męki nieskończone?
Piekło? Ej, nie, kumie, żonę.

8.

Na lekarza.

Że się nigdy nie ożeni,
Że go i Wenus nie złudzi,
Nasz lekarz zawsze powtarza.
Pewno zamiaru nie zmieni:
Prawdę mówiąc, tworzyć ludzi
Nie jest rzemiosło lekarza.

9.

Na zgon lekarza.

Paweł lekarz bez sumienia
Żyć przestał przeszłego lata;

Umarł, jak Zbawiciel świata,
Dla naszego ocalenia.

10.

Na Klarę niepowściągliwego języka.

Klara, płci swojéj zakała,
O prawdzie się przekonała,
Że jest cnota nad cnotami,
Trzymać język za zębami.
—Przebóg! czemuż dziś nie trzyma?
—Trudno: bo już zębów niéma.

11.

Na Jana, Adwokata.

Ojciec Jasia jest rzeźnikiem,
A synalek Jaś rzecznikiem.
Ów dławi wieprze, cielęta,
Syn podpanki niebożęta.
Nieodrodny ojciec syna:
Jeden i drugi zarzyna.

12.

Na pisarza sztuk drammatycznych.

Raz autor (skryję nazwisko)
Dał swej sztuki widowisko.

Sam nie szedł, posłuchał rady;
Posłał lokaja na zwiady.
Myśli, jak tam idzie praca,
Tymczasem lokaj powraca.
Niecierpliwy spyta żwawo:
Cóż? jak poszło twojém zdaniem?
Rzekł: zda się było i *brawo*,
Niesłyszałem za gwizdaniem.

13.

Na tegoż pisarza.

Kłamstwo! Jan ma dość nauki:
On pisze na teatr sztuki.
Człowiek z cnotą jednej ligi,
Rad żyje sobie w ukryciu,
Znalazł swe szczęście w naukach;
Z duszy nie cierpi intrygi,
Nie znajdziesz jej w jego życiu,
Nawet w tych, co pisze, sztukach.

14.

Pochwała skępców.

Któż ma więcéj i ludzkości
I chrześcijańskiéj miłości

Nad skępców? Oni, ja sądzę;
Przed Bogiem zasługi liczą:
Przez wiek zbiérają pieniądze
Dla tych, co im śmierci życzą.

15.

Na badacza starożytności.

Ach! jak Cypryan pracuje!
Jak on antyki drabuje!
Jak mądrze autorów bada!
Jak miejsca ciemne wykłada!
Jakie ma objaśnień tomy!
Na to ktoś rzecze znajomy:
Mniejsza, że objaśnia czyje,
W większéj się chwale obaczy,
Gdy, da Bóg, jeszcze pożyje
I swoje nam wytłómaczy.

16.

Na tegoż.

To choroba niesłychana!
Lękam się o Cypryana,
Miłość ksiąg starożytności
Spaliła mu szpik i kości.

Człeka bez zmysłów ma postać,
Chce starożytnością zostać.
Co rządzisz przeznaczeń kartą,
Boże! racz go szału zbawić:
On już chce siebie oprawić
In folio, lub in quarto.

17.

Na Anielę.

Dzienną robotę Anieli
Opiszę krótko, najwierniéj:
Cały poranek się bieli,
A cały dzień ludzi czerni.

18.

Na boleść Prota.

Prot swe zdrowie poniewiera,
Serce się mu kraje w ćwierci.
—Czemuż? — Żona blizka śmierci,
A jednakże nie umiera.

19.

Na upartego Prota.

Chory Prot, nie wyjdzie z tego.
—Czemuż nie przyzwie lekarza?

—Uparty, zawsze powtarza:
Potrafię umrzeć bez niego.

20.

NA ŻONĘ PIOTRA.

Szczęśliwyś, Pietrze, jak w niebie!
Żona twoja podług ciebie,
Jedynie godna kochania;
A podług mojego zdania,
Jeśliby się Jowiszowi
Trzy mi takie dadź zechciało,
Oddałbym dwie Plutonowi,
Żeby wziął i pozostałą.

21.

NA NIEBOSZCZKĘ MOJĘ ŻONĘ.

Szkoda, że Linde w te czasy,
Gdy dawał słównik do prasy,
Nie porozumiał się ze mną;
A dałbym z chęcią przyjemną:
Mam ja pięknie ułożony
Tom wyrazów mojéj żony.
Rzadkie, podług mego zdania,
Osobliwie do łajania.

22.

NA JAKÓBA.

Pytasz się mądry Jakóbie,
Które z dzieł twych bardziéj lubię.
Powiem, (w życiu nie kłamałem)
To, którego nie czytałem.

23.

NA LEKARZA, ŻOŁNIERZA.

Nasz lekarz został żołnierzem.
Boże! tyś nędznych puklerzem,
Niechaj cię chwali, co żyje:
Już nikogo nie zabije.

24.

NA NIELUDZKOŚĆ.

Któż się dziś nędzą porusza?
Któż dziś o ludzkość jest dbały?
Wrócił się wiek Orfeusza:
Czułe są drzewa i skały.

25.

NA KLARĘ, KOBIETKĘ.

Klara, od chłopców kochana,
Chciała bydź w zapustnéj porze

Incognito na wieczorze,
Żeby nie była poznana.
Jak się przebrać, męża spyta?
Rzekł: jak uczciwa kobiéta.

26.

NA POETĘ JANA.

Jan, co robi wiersze w pocie,
Sam jest sędzią w swej robocie:
Siedzi nad dziełem i myśli,
Poprawia, wygładza, kryśli;
Już cóś ujmie, znów cóś przyda,
I może się z czasem wsławić:
Wie, co wyrzucić; to biéda!
Nie wie, co trzeba zostawić.

27.

NA TEGOŻ JANA.

Jan, gdzie przyjdzie, je i pije,
I bardzo wygodnie żyje.
Ot, co znaczy wiersze składać,
Można darmo pić i jadać;
Jestto mieć pewny kapitał.
Któś na to: w głowie się roi,

Każdy go karmi i poi,
Żeby swych wierszy nie czytał.

28.

Na tegoż.

Głośne ziomków zdanie słyszę,
Że Jan bardzo pięknie pisze.
I słusznie w tłumie pisarzy
Podobny mu się nie zdarzy.
Jaki styl, smak, wdzięk, ozdoby;
Na honor niema osoby
W Litwie, nie tylko w powiecie;
(Cała też nań sława spadła)
A może i nikt na świecie
Nie pisze tak abecadła.

29.

Na tegoż.

Gdy Jan swoje wiersze czyta,
Gdy wrzeszczy, pieni się, zgrzyta,
Rzekłbyś, widząc jesty jego,
Jak się całym sobą rusza,
Że to jest djabeł, którego
Bóg chwalić świętych przymusza.

30.

NA LUCYLLĘ.

Ach! kocham, Lucyllo droga!
Kocham, zlituj się dla Boga!
Gniewasz się? uspokoj siebie,
Powoli, Pani, nie ciebie.

31.

NA KSIĘDZA BAKĘ.

Tam, gdzie Plutona pałace,
Przyszedł ksiądz Baka, kołace.
—Kto tam? ksiądz Baka—Wtém piekło
Na samo hasło uciekło.
On znowu kołace silnie,
A słysząc głuche milczenie,
Rzecze: kłaniam uniżenie,
Tu mię przyjmują jak w Wilnie.

32.

NA MAMERTA, DOKTORA.

Pan Mamert, czoło doktorów,
Sądzi, że wielu autorów
Dowcipnym cudem przemiany
Poprzeobrażał w bałwany.

On sam bezpieczny z tej strony:
Urodził się przemieniony.

33.

NA KOBIETY.

Chcąc mieć tryumf nad naturą
Ludzką, czart w postaci węża
Zwiódł niewiastę, a ta męża.
Co Mojżesz rzekł pod figurą
Łacno to pojąć, niestety!
Prawda dotąd nie osłabła:
My lgniem zawsze do kobiety,
Kobiéta zawsze do djabła.

34.

NA PIJAKA.

Spił się pijak, jak się zdarza,
Zasłabł; przyzwano lekarza.
Ten wlepia oczy przenikłe
Rzecze: pragnienie nie zwykłe!
Zapalone są humory,
Gorączka! lekarstw zgromadzić!
Trzeba pragnieniu zaradzić,
A reszta potém! Rzekł chory:

Ratuj mię, póki masz porę,
Daj od gorączki leczenia;
A już ja na siebie biorę,
Sam się uleczę z pragnienia.

35.

Na tegoż.

Rozprawiać się nie zabrania.
Wracał pijak ze śniadania,
Rzekł: Kopernik prawdę mowi,
A ludzie głupstwem zajęci
Traf przyznają rozumowi.
Ja z tego wszystkiego szydzę,
Kiedy i ja sam to widzę,
Że się nasza ziemia kręci.
Uważajmy rzecz do końca;
Ja nawet widzę dwa słońca.

36.

Na Martę.

Przechodniu! tu leży Marta:
Stanęła w wieczności progu:
Chciałbym ją polecić Bogu,
Ale nie chcę skrzywdzić czarta.

37.

Na . . .

Garbusia ten grób pokrywa:
Żył czasu przeciąg nie mały;
Gdy nosił garb przez wiek cały,
Słusznie, że teraz spoczywa.

38.

Na doktora.

Tu leży Doktor. O Panie!
Miej nad duszą zmiłowanie.
Zabójstwa przypisz stanowi,
Każdy lekarz nie od tego:
Wszakżeś przepuścił łotrowi,
Ten nie był gorszy od niego.

39.

Na Klarę dewotkę.

Gdy jesień Klary minęła,
Nie mogąc łudzić młodzieży,
Do klasztoru się zamknęła.
Na złość w pobożnej odzieży,
Łając świat, zwodniczą marę,
Modlić się już ma w nałogu,

I czyni świętą ofiarę
Z resztek djabła Panu Bogu.

40.

NA DOKTORÓW.

Odtąd, jak nasi doktorzy
Wydaniem dzieł swych zajęci;
Zdrowi są ich pacyenci,
A czytelnicy są chorzy.

41.

NA TYCHŻE.

Oj! tak, panowie doktorzy!
Zwą was lekarzami chorzy.
Wierzcie, kto ma zdrowo w głowie
Lekarzami was nie zowie.

42.

NA ARYSTA.

Zgoda, mili towarzysze,
Że Aryst moralnie pisze;
Lecz jego powszechność wini,
I już to od wielu słyszę,
Że Aryst moralnie pisze,
A wcale przeciwnie czyni.

43.

Na Klarę.

To jest dla mnie tajemnicą,
Że panna Klara chcąc zostać
Jezusa oblubienicą
Bierze na się zdradną postać.
Gdy żywot Pański czytuje,
Jeśli krzyż święty całuje
I tak się z Jezusem brata;
Pytam, za cóż się tak gniewa,
Kiedy jéj kto tém dogrzewa,
Że ma Jezusowe lata.

44.

Na małżeństwo zgodne.

Odtąd jak się pożenili,
On kocha ją, ona jego.
Lat dziesięć z sobą przeżyli
Paweł i pani Pawłowa
Tak, że jedno do drugiego
Nie rzekło przykrego słowa.
—Cud! gdzież jest para szczęśliwa,
Co tak z sobą żyje zgodnie?

—Sam gdzieś na Żmudzi przebywa,
A ona przy matce w Grodnie.

45.

Na . . .

Sęk. . i podróż odbywa
Po strasznej Egiejskiej wodzie:
Już był w Samos, w Smyrnie, w Rodzie
I do Sydonu przypływa.
Pędzi go los przez odmęty,
Przestrasza go ciemna burza,
Widzi strzaskane okręty
I sam się w głębi wód nurza,
Czeka okropnej kolei:
Śmierć ma bliższą od nadziei.
Strach ten rozbiéram w mej głowie;
Wiecież co? moi panowie!
Niczém najskalistsze tonie,
Popłynę: gorzej przy żonie.

46.

Na krawca złodzieja.

Strzeż się gościu, tej mogiły:
Tutaj krawiec pogrzebiony:

Ponieważ ręce nie zgniły,
Możesz zostać okradziony.

47.

Na starą pannę.

Urszula, na starość stała,
Złością teraz ku mnie pała.
Podług niej ja winowajca,
Niecnota, oszust, łotr, zdrajca.
Słyszeć, co mówi, aż zgroza!
Podług niej, wartem powroza.
Daj, Stwórco ziemi i nieba,
Jeśli, podług życzeń żmii,
Koniecznie mi wisieć trzeba,
By przecie nie na jej szyi.

48.

Gdzie piekło?

Nie ma ten w rzeczach sądzenia,
Kto nie mówi z doświadczenia.
Nieżonaty, w wiosny kwiecie,
Nie wierzyłem (błąd się zdarzy)
Co mówili ludzie starzy,
Że piekło jest na tym świecie;

A dziś zostawszy żonatym,
Przekonałem się, że na tym.

49.

Na pewny sąd.

Tu sąd, można się prawować;
Prawda, strony ciężko płacą;
Lecz nie trzeba apellować:
Choćbyś chciał, nie będzie za co.

50.

Na Karola lekarza.

Człowiek wszak mylić się może:
Nie posądźcie o obmowę,
(Z żalu to się ludziom zdarzy),
Oto panowie! broń Boże!
Trzech, jak nasz Karol, lekarzy,
Ot i powietrze morowe.

51.

Na tegoż Karola.

Karol lekarz nie kuruje;
Teraz jest chirurgiem czynnym:
Teraz już ludziom niewinnym
Dobrą sławę amputuje.

52.

Na smutnego Pawła.

Czemuś Pawle, tak zgryziony?
Czy nie pochowałeś żony?
—Za grzech miałbym w takiej doli
Szemrzeć przeciw świętej woli.
Gorszy cios! patrz, kieszeń stara,
I zgubiłem pół-talara.

53.

Na dziesiątą muzę.

Nie dziw, że co Jan napisze
Wszystko samą złością dysze.
Nędzarz wzywa dniem i nocą
Natchnienia Muzy, ta głucha,
Jego modlitew nie słucha:
Tymczasem szatańską mocą
Na cały świat rozsrożona
Zawsze mu dyktuje żona.

54.

Na prota samochwała.

Do osiągnienia godności,
Której mi dziś świat zazdrości,

Nie uczyniłem ni kroku.
Chwalił się Prot; rzekł ktoś z boku:
Prawdę mówi pan dobrodziéj,
Bo, kto się czołga, nie chodzi.

55.

Na spowiedź pewnej małżonki.

Pleban gniewem uniesiony
Łajał męża w obec żony:
Głupim, włoczęgą, pijakiem,
Hultajem, łotrem, łajdakiem,
Złodziejem, wisielcem wreście.
Na to skrzepła krew w niewieście.
Ach! krzyknie, złośliwy! zdrada!
Wszakże to, mili sąsiedzi!
Do słowa wszystko powiada,
Com wyznała na spowiedzi.

56.

Na to, co się przyjada.

Raz pasibrzuchów gromada
Rozwodziła się szeroce,
Co się najprędzéj przyjada.
Ten, prawi, mięso, owoce;

Ów źwierzyna, ciasto, ryby,
Ten mleczne, a tamten grzyby.
Gdy trwa sprzeczka nieskończona,
Któś przerwał: panowie, żona.

57.

Na Mecenasów i Poetów.

Gdzie nie spójrzysz, dobrodzieje;
Gdzie nie stąpisz, rymodzieje;
Jednak brak za naszych czasów
Poetów i Mecenasów.

KSIĘGA II.

1.

Do Pani N.

Pytasz, co jest Epigrama?
Określić trudno, wyznaję.
Jest pszczółką, przyznasz to sama:
Mała, kole i miód daje.

2.

Na hardego.

Nasz pan Alexy idzie wbrew prawom natury:
Ta mu nos w dół stworzyła, on zadarł do góry.

3.

Na Poetę M. . .

M. . wzbogaca polską scenę.
Jakie twe jest o nim zdanie?
—De mortuis, mój Mospanie!
Aut nihil, aut bene.

4.

Na przekład Iliady.

Ktoś, gdzie? nie powiem, przełożył Homera,
I gdy się już do druku przekład dadź zabiera;
Wstrzymaj się, rzekł przyjaciel, przyjmij z serca radę:
Krzykną: koń zgubił Troję, osieł Iliadę.

5.

Na doktora.

Pietrze! jak wiesz, ma żona była mocno chora
— Cóż? — przymuszony byłem sprowadzić doktora:
Badał ją, puls uważał, o mylne leczenie!
Zamiast jej, mej kieszeni zadał na ściągnienie.

6.

Na małżeństwo niezgodne.

Ktoś, widząc jak się targa sfora psów złączona,
Obraz, rzecze, małżeństwa: to mąż, a to żona,

7.

Na adwokatów.

Jeden Patron nasz w niebie, rzekł Paweł w swej mowie,
A gdzież ziemskie patrony? powiedźcie Panowie!

8.

Na lekarzów i jurystów.

Gdzie nie masz chorób, tam nie są doktory;
Nie są juryści, kędy nie są spory.
Więc na tej prawdzie zasadzam problema,
W niebie lekarzów i jurystów niema.

9.

Na szczodrego Jana.

Wróg ceremonij długich,
Jan je i pije u drugich.
Za to wzajem z swojej strony,
Jako człowiek ugrzeczniony,
Wszystkich rad serca ujmuje
Z winną wszystkim czci oznaką,
I z serca wszystkich częstuje,
Kto tylko ma nos, tabaką.

10.

Na skąpego przyjaciela.

Dał sześć, a ty prosiłeś dwunastu tysięcy;
Byś miał, ile ci trzeba, proś dwa razy więcej.

11.

Na E. O.

Gdy więc nad trzy furje niema w piekle więcej,
Umierajcie grzesznicy, śpieszcie się czém pręcej:
Żyje jeszcze na świecie tym jędza zażarta,
Panna Eleonora: ona będzie czwarta.

12.

O dzisiejszym świecie.

Przyjaciele dzisiejsi i słudzy i żony,
Ich przyrodzenie takie, jak mają melony;
Trzeba pięćdziesiąt sprobować,
Nim się da dobry skosztować.

13.

Na wierstę.

Raz jadąc pocztą wiosną w piękne rano
Zdało mi się, żem postrzegł wpośrzód brzoz ubraną

A la Valter Scot dziewicę.
Chciwy oglądać jej kibić i lice
Spieszę; że to jest bóstwo, wyobraźnia roi.
Zbliżam się, aż wiersta stoi.
Ach! jakże często piękność zawołana,
Rzekłem, jest zblizka wiersta malowana.

14.

NA BONIFACEGO.

Już dni kilka głowę suszę,
Chcąc napisać Epigramę.
Co zacznę, to przestać muszę
Nic nie idzie, brednie same.
Jak z kamienia: chodzę, myślę,
Gryzę pióro, piszę, kryślę:
Zawsze mi na myśl przychodzi
Nasz Bonifacy dobrodziéj.
Cyt, żeby czego nie spletli.
Zawsze mi się to nawinie,
Że on zna się na łacinie,
Tak, jak osieł na basetli.

15.

O MIŁOŚCI ORFEUSZA I BARTŁOMIEJA.

Słysząc jak Orfej stroskany,

Którym miotał zapał dziki,
Chodził do piekieł kochanéj
Szukać żony Eurydyki;
Rzecze Bartłomiej zdziwiony:
Tejbym dla mej małżonki nie zrobił ofiary;
Lecz, gdy, da Bóg, ją kiedyś położą na mary,
Zaśpiewam: niechaj będzie Pan Bóg pochwalony.

16.

Do złodziejów.

Wszystkie ludzkie i losy, sprawy i zamysły
Na słabej nader nici, niestety! zawisły.
Przeznaczenie, złodzieje, na was się zażarło,
W wyjątku od prawidła kładąc wasze gardło.

17.

O przodkach Karola.

W gniewie rzekł Karol do mnie: znasz me przodki owe...«
Wiedziałem, że był z szewców, więc rzekłem: juchtowe.

18.

Do Pawła.

Pawle! jakże na ciebie nieba rozjątrzone
Jakże cię gnębi los srogi!
Bóg ci odebrał i dzieci i żonę,
A paraliż nogi.

19.

Jak zrobić kapitał.

Ktoś kiedyś kogoś zapytał,
Jak zrobić wielki kapitał?
Rzekł: zrobisz, ręczę honorem:
Bądź złodziejem, lub doktorem.

20.

Na mój los.

Nigdy los na mnie zażarty
Nic mi nie dał wygrać w karty.
Próżno posagu szukałem,
Próżno w loterją grałem.
Inni dostają podarki,
Tamci w spadkach folwarki,

Ci pensje, owi krzyże,
A ja zawsze łapę liżę.
I gdyby miejsca, dukaty,
Podarki, krzyże, intraty,
Pensye, rangi, honory,
Jak deszcz polały się zgóry:
Losby mi, co mię z swej łaski wymazał,
Pod parasolem stać kazał.

21.

NA GAWŁA.

Gaweł ów mądry Gaweł ekonomik sławny.
—Czemu! — Oto z przyczyny skutek bardzo jawny:
On nie cierpi rejestrów wydatkowych długich:
On je, pije i mówi na rachunek drugich.

22.

NA DOKTORA.

Waćpan mię nie leczyłeś; tém Waćpana zbiję:
To dowod oczéwisty, że ja jeszcze żyję.

23.

Na tegoż.

Raz nasz lekarz rzekł: Panowie!
Na mnie nigdy żaden chory,
Tak jak na insze doktory,
Ni słowa złego nie powie.
Któś na to: słyszysz oszusta?
Bo śmierć wszystkim zamknie usta.

24.

Na Jana.

Jan rzekł: może się uniosłem,
Niech sobie Filozof mruczy,
Ale, im więcej się uczy
Człowiek, tém większym jest osłem.
Nie ma w tém zgoła przeczenia
Powie Prot w miłym sposobie:
Bo Jan mówi z doświadczenia
I już ma przykład na sobie.

25.

Do dobrych lekarzów.

Rzućcie kłótnie i zawiści,
Lekarze, w zdaniach wzajemnych;

4

Lub bójcie się nienawiści
I gniewu Bogów podziemnych:
Wasze spory Parkę smucą,
Spokojność Plutona kłócą.
Gdyście w radach swych tak dzielni,
Słusznie się w nich bojaźń rodzi
I Charon nieczynny w łodzi
Mniema, żeśmy nieśmiertelni.

26.

Na brzuchala.

Spójrzawszy na figurę któż tego nie powie,
Że siedém części w brzuchu, jedna ósma w głowie?

27.

Na pewnych kochanków.

Jan Klarę jednooką za żonę mieć łaknie;
Jej jednego, jemu zaś dwójga oczu braknie.

28.

Rozmowa z Charonem.

Charonie! wszak nie dawno przewiozłeś mą żonę

Eleonorę? — Tak jest — Gdzież jest jędza
wściekła?
—Na polach Elizejskich.— A mnie w którą stronę
Powieziesz starcze? — Tamże.— Ach! wieź
mię do piekła.

29.

O ROZBOJNIKACH I DOKTORACH.

Rozbojnicy, jak słyszycie,
Biorą worek, albo życie;
Lekarze, weź ich pomorek,
Biorą i życie i worek.

30.

RADA (*z niemieckiego*).

Płaczemś na ten świat przyjście twe objawił;
Krewni i przyjaciele przyjęlić z uśmiechem:
Tak żyj, byś żadnym nie skalany grzechem
Z uśmiechem umarł, płaczących zostawił.

31.

Na Temirę.

Wracasz się? wszak uciekłaś? jam łzy nie
uronił.
Temiro? — ja sądziłam, że ty będziesz gonił.

32.

O miłości.

Powiem wam, jest miłe, co razem nieznośne:
Powiem to z doświadczenia: kajdany miłośne.

33.

Na zegar.

Na stacyi w Ihumeniu,
Ku sił moich pokrzepieniu,
Znużony spać się układłem,
Tuż pod zegara wahadłem.
Chociażem się drogą strudził,
Nie mogłem spać, zegar budził:
Zegar raz wraz krzesząc dźwięki
Bezsenne zadawał męki.
Więc dalszą zajęty drogą,
Licząc godzin uderzenia

Myślę, jak ci też spać mogą,
Których budzi młot sumienia?

34.

Na grającą w karty.

Kara bogów oczewista!
Żona szlachcica Michała
Gęsi, kaczki zaniedbała
I tylko z gośćmi gra w wista.

35.

Nie śmiej się z głupiego.

Mam ja prawdę niezawodną:
Głupiemu wierszem dojadać,
Jest co na sobakę głodną
I wyschłą z kijmi napadać.

36.

Na Andrzeja.

Biada! komu brak oleju!
Zabiłeś siebie Andrzeju!
Czyżem ci milczeć nie radził?
Niechciałeś, masz, siebieś zdradził.

Żal cię; pókiś cicho siedział,
Żeś ty głupi, nikt nie wiedział.
Wzgardziłeś rady najszczersze:
Mądrzy ci, co milcząc siedzą!
Djabeł ci dał pisać wiersze
Stało się... dziś wszyscy wiedzą.

37.

NA JANA.

Znasz Jana?—Pić ma w nałogu;
—I cóż?—Oddał duszę Bogu.
Nie wierzyłem wyznać muszę
Żeby ten człowiek miał duszę.

38.

NA PROFESORA GRAMMATYKI, CO SIĘ OŻENIŁ.

Gorliwy stronnik rządu i przyjaciel szyku,
Wielbiciel zgody, wszystko było w nie-
boszczyku.
Jan grammatyk zgłupiał wreście,
W innej już składni zalubił;
Nieszczęśliwy tém się zgubił
Ożenił się i pokoj powierzył niewieście.

Popsuł się szyk, co był wprzody;
Niéma rządu, niéma zgody,
Jan z mędrca został laikiem
Nie wart do infimy chodzić;
Zgłupiał i nie umiał zgodzić
Przymiotnika z rzeczownikiem.

39.

Na męczeństwo Felixa.

Gdy się widuję z Felixem
Znajduję go z krucyfixem,
Bo równie jak Syn Dawidów
Biedak i on umęczony,
Tamten od niewiernych żydów
A ten zaś od własnej żony.

40.

O przechodzie dusz.

Potępiać nie będę skory
Smiałych mniemań Pitagory.
Owszem przy nowym dowodzie
Cóś powiem o dusz przechodzie.
Naprzykład ma Honorata,
Ej, czy nie żona Sokrata

Co gorsza w przemian kolei
Musiała świeżo wyjść z źmiei.

41.

Na miłośne niesnaski.

Tak słodka w miłości zgoda
Jako po burzy pogoda.
I wietrzyk świeżej powiewa,
I słońce cieplej dogrzewa,
I łąka tkliwiej się śmieje;
Tak i w miłości się dzieje
Zwykły niesnaski się rodzić
Jedynie, aby się godzić.

42.

Na lekarzów.

Słusznie jest złej myśli chory
Widząc wzgodzie swe doktory
Bo gdy kłócą się i łają
Wtenczas tylko pomagają.
A to zwykle tém się dzieje.
Że chory z nich się naśmieje.

43

Na pijaka.

Prot, że pił z rana do zmroku,
Dostał zapalenia w oku.
Natychmiast lekarza prosi;
Ten rzekł: »na zło się zanosi,
Trzeba pić ..« rzekł Prot ślubuję,
Że będę pił rok i więcej
—Tyzannę kilka miesięcy.
—Tyzannę? bardzo dziękuję,
Piękny dla mnie upominek;
Niech głupi w tyzannie mokną,
A ja wolę stracić okno,
Byle ratować budynek.

44.

Na podwójne przyjście na świat.

Dola się na mnie zażarła,
Jam w życiu dwakroć się rodził:
Raz kiedym na świat przychodził;
Znów gdy mi żona umarła.

45.

NA ŻOŁNIERZÓW I LEKARZÓW.

Biada synom Adama, jeśli im los zdarzy
Mieć rzecz z żołnierzem, lub jednym z lekarzy,
Wieczny im pokój, śmierci już się nie wyślizną.
Ten kulą a ten życie odbierze trucizną.

46.

DO DAMELA.

Bóg mię stworzył; lecz przyjdzie mi umrzeć, Damelu,
Proszę, stwórz mię twą sztuką, zacny przyjacielu,
A tak przez pędzel twój dzielny
Już zostanę nieśmiertelny!

47.

NA PEWNĄ ŻONĘ.

O żono rozpustnico! patrz jak twa somsiadka,
Jak wiernie kocha męża, jak jest w strojach mierną:

Dobra z niej gospodyni; żona w świecie
rzadka;
Tylko brzydka.— Ta na to:— Ztąd niechcąc
jest wierną.

48.

NA ŻONĘ PIOTRA.

Umarła twoja żona, już spokojnyś wcale,
Pietrze? Tak jest nie wydam na teatr, na bale.
—Czemuś smutny? wszakże już koniec two-
jej biédzie?
Lękam się zmartwychwstania jak karna-
wał przyjdzie.

49.

O ŻYCIU I JADLE.

Wcale nie na to żyjemy
Abyśmy jedli i pili;
Lecz na to pijem i jemy
Abyśmy żyli.

50.

NA PORTRET HR: STR:

Gościu! patrz na te oczy, to źwierciadło duszy,
To oblicze, którego zła żądza nie wzruszy,

Jestto mąž, który cnocie žywot swój poświęcił,
Co się Bogu podobał i ludzi przynęcił.

51.

NAPIS U BRAMY OGRODU W SWOROTWIE.

Wiedźcie grzeczni młodzieńcy i panie kochane!
W tym ogrodzie owoce wszystkie zakazane:
A gospodarz prawo rości,
Sam poczęstować swych gości.
Kto złamie zakaz niech wie o zwyczaju;
Že będzie ztąd wygnany, jako Adam z raju.

52.

NA ZAKRYTY PORTRET J. DAMELA.

I któž zakrył? odsłońcie, niechaj každy widzi,
Jak poczciwy w niedoli z losów swoich szydzi
Niech každy z twarzy, którą cnota uwesela,
Czyta niewinność duszy i serca Damela.

KONIEC.